



L A S

Fot. Piotr Wertenstein
z Warszawy

ROK PIĘTNASTY

32 28 KWIETNIA 1938
N U M E R

TYGODNIK

W KRY



Mieczysław Romanowski
1834 — 1863

GAZETKA Z KRAJU

■ W DZIEŃ „ŚWIĘTA LASU“ w r. ubiegłym harcerze zasadzili 26.867 drzew, zawiesili 289 tablic o ochronie lasu, wypuścili 283 ptaki na wolność, zawiesili 467 gniazd dla ptaków, odbyli 850 wycieczek do lasu, urządzili 392 propagandowe ogniska, wygłosili 91 pogadanek o lesie i zorganizowali wiele akademii i zabaw leśnych.

■ ZBIÓRKA ŚWIĄTECZNA DLA DZIECI bezrobotnych dała w Warszawie 100 tys., w woj. śląskim 73 tys., w poznańskim 30 tys., w woj. warszawskim 20 tys., łódzkim 18 tys., kieleckim 15 tys. i t. d. Ogółem zebrano 328 tys.

■ HUFCE JUNACKIE w końcu kwietnia ruszają do prac w terenie. Będą budować drogi koło Łucka, Kosowa, Jabłonki, Piwnicznej, Mszany, Cisny, Suwałk, w Zakopanem, obwałowywać Wartę, niwelować tereny w Centralnym Okręgu Przemysłowym, a prócz tego będą wykonywać różnej miniej-prace terenowe.

■ JUNACY WYKONALI w r. 1937 m. in. następujące prace: wykopali i przerzucili

OSTATNI BÓJ MIECZYŚŁAWA ROMANOWSKIEGO

(W 75-tą rocznicę zgonu poety na polach Józetowa)

Trzymany do chrztu na skrzyżowanych pałaszach z czasów Konfederacji Barskiej, wychowywany w atmosferze gorącego patriotyzmu należał młody Romanowski do tych ludzi, którzy rychło dojrżeli do życia i narodowej służby.

Ze wszystkich znanych mu miast Lwów stał mu się miastem nad wszystko ukochanym. Tu przyjęła go w swe mury Alma Mater (Uniwersytet Lwowski) i Ossolineum (Zakład Naukowy fundacji Ossolińskich), tu wszedł w grono najlepszych przyjaciół, tu zawładnęło jego młodym sercem uczucie miłości i stąd wreszcie ruszył w ostatni bój!

Patriotyzm

Zbliżyły się lata sześćdziesiąte. Młodzież uczciwie kochająca Polskę skupiała się pod sztandarem narodowej pracy, tworząc kółka literackie i towarzyskie. One to były wówczas skarbnicą ducha narodowego i rewolucyjnych nastrojów! To też gdy młodzież galicyjska przechylała się na stronę powstania, młody i zapalny Romanowski bez wahania wybrał swoje miejsce wśród tych ostatnich. Na ich też usługi i na rzecz tego przyszłego ich czynu pracowała przez całe jego krótkie życie muza jego poezji. Trzy główne struny w niej drgały: patriotyzm, głęboka religijność i smutek osobisty. Ideą przewodnią jego licznych liryk była tęsknota za orężnym czynem, za nim tęsknił i o nim marzył młody zapaleniec Romanowski, dopóki nie zamienił pióra na pałasz i powstańczę dwururkę. Poeta wierzył nieustannie w jakąś zbliżającą się burzę dziejową, która starga kajdany, lecz jednocześnie rodziło się w jego duszy jakieś tajemne przeczucie, że w tej burzy on sam padnie ofiarą.

Przecucia

Przecucie śmierci nie opuszczało go ani na chwilę od lat młodości, bo już w roku 1855, bawiąc u swego ukochanego przyjaciela Mieczysława Pawlikowskiego w Medyce, zapisał w księdze pamiątkowej ogrodu te prorocze słowa:

*Po latach wielu — może z obcej strony
Kiedyś Cię tutaj znajdzie wieść skrzydlata,
Że w dzikiej walce... zaginęł... szalony...*

Nadeszło Boże Narodzenie 1862 roku. Spędził je Mieczysław Romanowski u swego przyjaciela w Medyce. Aż przyszła godzina! Naród powstał! Poszedł w bój!

Idąc do powstania Romanowski taki już wcześniej zostawił testament:

*Jeśli polegnę, niechaj mi w nagrodę
Za was nie kładą pamięci kamienia!
Ziemią niech piersi przysypią mi młode —
Mój kurhan niech mi trawa ozielenia,
A gdy majowy deszcz ten kurhan zrosi,
Niech nad nim ptak się, jak mój duch, unosi...*

Pożegnania

A oto ostatni jego list do brata: „Kochany Emeryku! W Koronie powstanie! Ruszamy w pochód! Przygotuj na to rodziców. Błogosław mi wraz z twą ząną, kochaną żoną i módlcie się za mnie. Idziemy pełnić naszą powinność... Czytając ten list, zrób krzyż, Emeryku, a dobry anioł, gdziekolwiek będzie, zanieś ten krzyż na głowę Twego brata...”

Żegna się też z przyjaciółmi... „W niedzielę po obiedzie — notuje w swym dzienniku p. Zofia Romanowiczówna w dniu 31 stycznia 1863 roku — przybiegł Romanowski z pożegnaniem. Ukląkł przed mamą, potem z oczyma pełnymi łez wziął moją rękę i kilka razy ucałował. Dałam mu święcony medalik Matki Boskiej i listek bluszczu, o który mnie prosił, jako o godło nadziei. Napisał mi jeszcze parę słów w pamiętniku i odszedł...”

Z jaką wiarą i zapalem ruszał młody poeta do powstania, świadczą jego słowa wpisane „na odchodnym dnia 1 lutego 1863” w sztambuchu p. Romanowiczówny. Pisał tam: „Idziemy z wiarą w Boga, w naszą broń i w dobrą sprawę. Wy, siostry, pamiętajcie o nas i módlcie się nami!”

Śmierć

Ujęty w drodze przez władze austriackie przebywa miesiąc w więzieniu, a wypuszczony na wolność śpieszy na pole walki, wstępując do oddziału Lelewela-Borelowskiego. Z oddziałem tym przechodzi jako adiutant wodza wszystkie dole i niedole partyzantki, wreszcie w kwietniu bierze udział w bitwie między Zamchem a Łukowem w Królestwie Polskim, gdzie Lelewel odnosi zwycięstwo. Niestety, zwycięstwo to było dla poety ostatnią radością w życiu. W kilka dni potem poległ w zażartym boju na polu chwały.

Było to w piątek, 24 kwietnia 1863 roku. Lelewel, zaskoczony znienacka w lasach obok Józefowa, nie wytrzymał natarcia i bitwę tym razem przegrał.

Romanowski, odcięty od głównego oddziału — pisał świadek i uczestnik tych walk — na czele 80 ludzi, wparty przeważną siłą następującego nieprzyjaciela na bagna, walczył jak lew, drogą sprzedając swe życie. Silny i wprawny do robienia bronią, pięciu Moskali powalił bagnetem, nim ugodzony kulą w skronie padł otoczony wałem trupów. Rozwścieczone do najwyższego stopnia tą bohaterską obroną żołdactwo moskiewskie rzuciło się na poległego, a pastwiąc się już tylko nad trupem zadało mu sto kilka ran, tak, że znaleziony na pobojowisku wśród ciał żołdatów, był prawie nie do poznania.

Drżącą ręką zapisała w swym pamiętniku jego droga matka te proste słowa: „Dnia 24 kwietnia o wpół do 6-tej wieczorem poległ syn mój kochany Mieczysław pod Józefowem...”

Zapomniani

Mieczysław Romanowski — to jeden z najbardziej polskich poetów, w którym żywo wyraziło się piękno niepodległej myśli polskiej. To też jego poezją żyło i oddychało współczesne mu pokolenie, które ważyło się na czyn, jego pieśnią żyły i pokolenia następne aż do wybuchu Wojny Światowej! Dziś Poeta jest zapomniany! A winni o nim pamiętać przede wszystkim Lwowianie, wszak z nimi żył i pracował! Pamiętać powinien o nim Stanisławów, w którym w latach szkolnych zrodziła się jego pierwsza „Modlitwa Polaka na wiosnę”, Kołomyja, w której najpierwsze szkolne rozpoczął nauki, wreszcie miasta i wioski rodzinnego Pokucia i ojczyste lasy Józefowa, gdzie padł jako bohater.

Tadeusz Gryf-Kleszczyński.

około 870 tys. metrów sześciennych ziemi; wyrównali 607.128 m kwadr. powierzchni, wydarowali około 335.000 m kw., roboty kamieniarskie objęły około 6.200 m kw., wycieli i związali 28.245 pęczków wikliny. Poza tym wykonali na obozach liczne roboty brukarskie, betonarskie, stolarskie, ciesielskie i t. p.

■ **LWÓW UFUNDOWAŁ NAGRODĘ WDZIĘCZNOŚCI** dla osób, szczególnie dla miasta zasłużonych. Nagroda wynosi 2500 zł. Pierwszą nagrodę przyznano w tym roku Towarzystwu Uczestników Powstania z r. 1863. We Lwowie żyje jeszcze trzech uczestników tego powstania.

■ **ORGANIZACJE DROBNEGO ROLNICTWA** z inicjatywą jednego z kółek rolniczych podjęły pracę nad ufundowaniem wspólnym wysiłkiem dwu ścigaczy dla marynarki wojennej.

■ **ŚCIGACZ MORSKI** postanowili własnym kosztem ufundować robotnicy i pracownicy zakładów Wspólnoty Interesów na Śląsku. Koszt ścigacza wynosi około 600 tys. zł.

■ **„DAR POMORZA”** powrócił 18.IV do Gdyni z podróży ćwiczebnej, która trwała 216 dni. Statek przepłynął 15.000 mil morskich.

■ **LOT PRZEZ ATLANTYK** mają podjąć w drugiej połowie maja lotnicy polscy: mjr. Makowski, Wysiakerski, Piskorz i Życzewski. Lot odbędzie się na jednym z nowych „Lockheedów 14” przez Amerykę Środkową do Brazylii do Natalu, przez Atlantyk południowy do Dakaru w Afryce i stamtąd do Polski.

■ **5 NOWYCH SAMOLOTÓW „Lockheed 14”** otrzymują Linie Lotnicze. Samoloty przybędą z Nowego Jorku w skrzyniach, będą zmontowane na lotnisku w Rumii pod Gdynią i stamtąd już drogą powietrzną przybędą do Warszawy.

■ **NAJWYŻSZE KOLEGIUM MUZULMAŃSKIE** złożyło 20.IV w Wilnie przed wojewodą przysięgę na wierność Rzeczypospolitej.

Rządy francuskie

WE FRANCJI od Nowego Roku już trzeci rząd się zmienił. Wszystkie te rządy opierały się na tej samej większości w parlamencie, złożonej z trzech stronnictw lewicowych: radykalnego, socjalistycznego i komunistycznego, które się nazwały „frontem ludowym“. W rządzeniu Francją ten „front“ napotkał wielkie trudności. W polityce wewnętrznej i gospodarczej stronnictwa, które doń należą, są niezgodne. Socjaliści i komuniści dążą do konkretnych reform społecznych, a radykałowie się temu opierają, bo podatki na te reformy nie wystarczają i w budżecie państwa powstał wielki niedobór. Ten niedobór stał się tym groźniejszy, że jednocześnie Francja musi wydawać ogromne sumy na zbrojenia. Zmusza do nich położenie międzynarodowe, nadzwyczaj niebezpieczne z powodu zaboru Austrii przez Niemcy i wojny w Hiszpanii.

Do tych trudności dodać trzeba jeszcze i to, że radykałowie nie chcą się mieszać do wojny hiszpańskiej, przeciwnie zaś socjaliści i komuniści chcieliby dopomóc czerwonym Hiszpanom, którym grozi klęska. Zamęt stąd powstawał tym większy, że komuniści francuscy słuchają rozkazów z Moskwy, która też czerwonych Hiszpanów popierała. Niejednokrotnie więc komuniści wywołali strajki i niepokoje robotnicze, ażeby od rządu złożonego z radykałów i socjalistów wymusić pomoc dla swoich „towarzyszy“ hiszpańskich.

Raz około Bożego Narodzenia rzeczywiście z Francji poszły znaczne ładunki broni i amunicji do czerwonej Hiszpanii. W zamian za to komuniści zaprzestali podburzać robotników paryskich, a socjaliści, choć ustąpili wtedy z rządu Chautempsa, ale pozwolili mu utworzyć drugi rząd, złożony

Słowa Poetów

*Gościu, siadź pod mym liściem, a odpocznij sobie...
Tu zawždy chłodne wiatry z pola zawiewają,
Tu słowicy, tu szpacy wdzięcznie narzekają,
Z mego wonnego kwiatu pracowite pszczoły
Biorą miód, który potem szlachci pańskie stoty.....*

Tymi słowami zwraca się do gości lipa — dobra królowa drzew — w wierszu Jana Kochanowskiego, natchnionego poety Zygmuntofskich czasów.

Nie tylko Jan z Czarnolasu kochał drzewa i pisał o nich. Do puszczy litewskich tęsknił całą duszą na obczyźnie wieszcz narodu, Adam Mickiewicz: o nich opowiadał przepięknie w swych poematach, do nich wołał z miłością:

*Drzewa moje ojczyste! jeśli niebo zdarzy,
bym wrócił was oglądać, przyjaciele starzy,
czyli was znajdę jeszcze? Czy dotąd żyjecie?
Wy — koło których niegdys pętałem, jak dziecię!*

Drzewa i lasy opisuje jeszcze wielu innych sławnych poetów i pisarzy, poświęcając im często swoje utwory. Julian Eysmond, autor ślicznych wierszy i książek dla dzieci, tak mówi z głębi serca:

*Nad wszystko w dzikiej przyrodzie, co żyje, oddycha
[i śpiewa,
nad wszystko — co kocha i tęskni — miłuję leśne
[drzewa!*

Czar lasu

A Wy — czyście tak czuli kiedykolwiek?....

Przypomnijcie sobie jakąś wycieczkę lub spacer do lasu i waszą radość na widok pierwszych dojrzaných drzew!

Jak rozkosznie jest leżeć na miękkim mchu i wsłuchiwać się w życie lasu! Czuby sosen migocą w złotym słońcu; poprzez szum gałęzi i listeczków dzwoni cichutkie bzyczenie



Polana leśna
Fot. A. Wiśniewski



pszczoł i muszek przeróżnych, raz po raz rozlega się zawa-
diackie nawoływanie wilgi i kukanie kukulek — a wokół unosi się słodki zapach macierzanki.... Dobrze jest w lesie!

Wszyscy o tym wiemy. Dorośli i dzieci. Chłopcy i dziewczęta. Młodzież i duże dzieci ze szkół powszechnych, jak i małe bobasy, które dopiero uczą się chodzić. Lasy są piękne i potrzebne nam — ludziom. Potrzebne nie tylko dlatego, że są takie śliczne i że tak zdrowo wśród nich się czujemy, ale i dlatego, że mamy z nich wiele przeróżnych korzyści. I to, że las dostarcza nam drewna do budowy domów i wyrobu różnych sprzętów i przedmiotów. I to, że las żywi ogromną liczbę ludzi, bo daje im pracę. A grzyby, borówki, wonne poziomki i jagody? A żywica, z której otrzymujemy terpentynę i kalafonię?

Wiedza o losie

Pamiętamy, że zalesienie ma bardzo wielki wpływ na klimat — zwłaszcza na stan opadów atmosferycznych — chroni również nas przed klęską powodzi, a w chwilach nieszczęść wojennych — przed nieprzyjacielem. My — Polacy — doskonale też pamiętamy, jak wielką rolę w naszych walkach o wolność odegrały lasy — szczególnie w roku 1863. Puszcza to stała się wówczas domem i osłoną naszych bohaterskich powstańców, ukazywała polskim żołnierzom tajemne przejścia i bezpieczne kryjówki, decydowała wielokrotnie o zwycięstwie polskiego oręża.

Ileż to dobrodziejstw i korzyści zawdzięczamy lasom! Nic też dziwnego, że miłujemy je i pragniemy zachować — nie niszczyć! Dlatego to nasze władze państwowe pilnują troskliwie, aby zalesiać jak największe przestrzenie; dlatego tyle uwagi poświęcają prowadzeniu dobrej gospodarki w lasach. Dlatego też obsadzamy drzewami coraz więcej dróg i placów. I tak chętnie i radośnie świętujemy od szeregu już lat ostatnią sobotę kwietnia, jako Dzień Lasu!

Wiedzą o tym najlepiej wszystkie dzieci szkolne, które biorą zawsze tak serdeczny i żywy udział w Dniu Lasu! Ich to przecież rękami zostało w ostatnich latach posadzone tak wiele drzew we wszystkich stronach Polski.

Wieczny sen olbrzyma

Fot. A. Wiśniewski

tylko z radykałów rozpocząć dozbieranie Francji.

Minęło kilka tygodni spokojnie, w ciągu których rząd radykalny Chautempsa, oprócz zbrojeń zajęty był przeprowadzeniem ustawy o pokoju społecznym, mającej zabezpieczyć kraj, a szczególnie przemysł wojenny, przed nowymi strajkami. Musiał też rząd myśleć o coraz większym niedoborze w budżecie i zaciągnięciu pożyczki wewnętrznej na ten cel. Do tego także był potrzebny pokój społeczny i utrwalenie władzy rządu. Więc premier Chautemps wystąpił wobec parlamentu z żądaniem, ażeby mu uchwalił rozległe pełnomocnictwa do wydawania rozporządzeń z mocą ustaw w sprawach społecznych i gospodarczych. Potem zamierzał parlament na parę miesięcy odroczyć, ażeby rząd mógł swobodnie pracować.

Takie pełnomocnictwo ogranicza czasowo prawa parlamentu, a wzmacnia władzę

Lipa przy plebanii w Dynowie w woj. lwowskim



Lipowa aleja

Fot. Piotr Wertenstein z Warszawy

rządową. Socjaliści więc i komuniści nie zgodzili się go udzielić gabinetowi czysto radykalnemu. Oświadczyli, że tak wzmocniony rząd powinien się składać z przedstawicieli wszystkich trzech stronnictw frontu ludowego. Radykałowie się nie zgodzili na współpracę z komunistami. Gabinet Chaumpepsa ustąpił i powstał nowy rząd socjalisty Bluma, złożony z socjalistów i radykałów. I ten rząd nie mógł stawić czoła trudnościom, bo komuniści znów rozpętali strajk i to w przemyśle wojennym, ażeby wymusić pomoc dla coraz cięższej zagrożonej czerwonej Hiszpanii. Rząd Bluma nie mógł przytem marzyć o pożyczce wewnętrznej, więc wystąpił z programem finansowym mocno socjalistycznym i nakładającym uciążliwe podatki na wyborców partii radykalnej. Ten program został odrzucony przez senat i gabinet Bluma podał się do dymisji.

W tym położeniu radykałowie zdecydowali się nareszcie utworzyć rząd nie z socjalistami, lecz ze stronnictwami umiarkowanymi, czyli zerwać „front ludowy“. Obecnie objął władzę we Francji gabinet radykalno - centrowy premiera Daladiera. Przedstawił program finansowy łagodniejszy niż Blum, bo może liczyć na pożyczkę. W polityce zagranicznej odmawia socjalistom pomocy dla czerwonych Hiszpanów, dąży do porozumienia z Włochami oraz zacieśnienia sojuszu z Anglią. Przygotowuje prawo przeciwko spiskom. Otrzymał rozległe pełnomocnictwo, nawet za zgodą socjalistów, bo i oni nareszcie zrozumieli, że ciągłe strajki i obalenie rządów co trzy tygodnie może zgubić Francję. Parlament ma być odroczone do lipca. Może to Francję trochę uporządkuje i wzmocze na siłach.

A. P.

Lipa w Piotrowinie nad Wisłą
— według tradycji zasadzona
przez św. Stanisława



Drzewa — pamiątki

Stary to i piękny obyczaj — sadzić drzewa.

W dawnych czasach drzewa sadzono w chwilach ważnych, czy to w życiu narodu, czy poszczególnych ludzi.

Obrzędu sadzenia drzew z okazji wielkich dni narodowych dokonywali przeważnie najwyżsi dostojnicy Państwa.

Tak w r. 1605, pamiętnym roku zwycięstwa nad Szwedami pod Kircholmem, została posadzona przez zwycięskiego wodza, Karola Chodkiewicza, w Rudowie lipa, rosnąca tam do dziś dnia ku chwale przeszłości.

Sadzenie drzew było też „najmilszym kłopotarstwem domowym“ zwycięzcy z pod Wiednia, Jana Sobieskiego, szczególnego miłośnika drzew. Sadził ich też wiele: w Wysocku nad Sanem, w Żółkwi, Jaworowie, w ulubionym Wilanowie — a nawet w dalekim Rzucewie na wybrzeżu morskim koło Pucka.

Sadzenie drzew zatem to — wielka chwila! To widomy znak przymierza człowieka z lasem, z przyrodą. To związane dnia dzisiejszego z jutrzejszym — przez drzewo, które przeżyje nie tylko nas, ale — wnuków i prawnuków naszych.

Stefania Wichlińska



GDYBY ZAJĄC UMIAŁ MYŚLEĆ

Ludzie? Głupcy...

„Człowiek to najgłupsze stworzenie na świecie“ — rozmyślał okazują zając w podeszłym wieku leżąc wygodnie w ciepłej kotlinie, pod rozłożystym krzakiem jałowca. „Wszystkie czyny ludzkie są przypadkowe i bezcelowe, Obserwowałem kiedyś całą gromadę ludzi, którzy wykopywali małe sosenki, rosnące gęsto, jedna przy drugiej, jedna przy drugiej... Po co wykopywać sosenki, które z czasem wyrosłyby na okazałe drzewa i dawałyby cię i ochronę przed deszczem, wiatrem i mrozem? Ludzie ułożyli je w wielkim dole i przerzucili gałęziami. Co za głupcy! Przecież, jeżeli chcieli, żeby młode drzewka nie wyrosły, nie trzeba było ich zakopywać: wystarczyłoby je po prostu poobgryzać! Ktoregoś dnia ci sami ludzie przyszli, wykopali sosenki i powsadzali je pojedynczo w otwory, zrobione w ziemi długimi kijami.. Nazywa się to podobno sadzeniem lasu. Po co tedy wykopywali je z tego miejsca, gdzie pierwotnie rosły?!“

Pielęgnują, by... niszczyć!

W tej chwili gwałtowny łoskot zatargał wrażliwymi słuchami filozofa. Serce zające zakolało na alarm, lecz wysiłek woli szybko je uspokoił: Wstał, przeciągnął członki i wolno, ostrożnie pokiwał w kierunku tajemniczych, co chwila powtarzających się hałasów. W rzadkim, widnym lesie sosnowym widział daleko, więc wkrótce mógł się zatrzymać i ukrywający się starannie obserwować ścinke na świeżo rozpoczętym zrębie. Robotnicy najpierw podcinali drzewo uderzeniami siekiery, potem piłowali je z drugiej strony, nieco powyżej nacięcia, aż wreszcie ogromna sosna leciała w bolesnym szumie gałęzi na ziemię. Nieco dalej pracowała druga partia robotników, trzecia...

„No proszę: czyż nie są czyny ludzkie bezsensowne?! Podobno pielęgnują las, starają się o jego rozwój, a przychodzą i niszczą najpiękniejsze drzewa! Co za barbarzyńcy!“

Ale zając nie widział...

Zając przebiegał często koło gajówki, ale nigdy nie zbliżył się dostatecznie, by przekonać się, że jest zbudowana z drewna i pokryta gontami. Nigdy nie był w budynku gospodarczym a tym bardziej — w pomieszczeniu mieszkalnym, nie wiedział więc, z czego jest wykonane urządzenie wewnętrzne i umeblowanie. Nie przypuszczał, że drewno stanowi jeden z najważniejszych surowców wielu przemysłów. Nie wiedział, że z tego właśnie materiału buduje się ściany i szkielety domów, podłogi i posadzki, powały i sufity, futryny, ramy drzwiowe i okienne, przepierzenia i luksusowe boazerie. Nie widział nigdy drewnianego mostu, drogi z okrągłaków lub faszyny — a tym bardziej ulicy, wyłożonej kostką drewnianą. Kilkakrotnie przebiegał przez szosę, ale nie spostrzegł słupów, dźwigających przewody telefoniczne. Stronił jak najdalej od toru kolejowego, zwykłej trasy żelaznego potwora, więc nie wiedział, że szyny spoczywają na drewnianych podkładach. Zresztą wagony są zbudowane w znacznej części z drewna, podobnie jak samochody (karoserie) i inne pojazdy; również z drewna są sporządzone śmigła, kabiny i rozmaite części samolotów, podobnie jak wielu, wielu maszyn.

Nie widział nigdy samolotu. Całe dotychczasowe życie spędził zając w okolicach miejscowości rodzinnej, nigdy nie dotarł do Gdyni — lub choćby jakiegos portu wiślanego — nie wiedział więc, że ludzie zużywają wiele drewna na bu-

▲ RZĄD FRANCUSKI DALADIERA otrzymał od parlamentu 12.IV pełnomocnictwa 514 głosami przeciw 8, taka jedynomyślność jest niezwykłym wydarzeniem w parlamencie francuskim. W senacie ustawa o pełnomocnictwach otrzymała 290 głosów, 13 zaś senatorów tylko wstrzymało się od głosowania.

▲ FRANCJA BUDUJE 2500 nowych samolotów bojowych.

▲ PAKT WŁOSKO - ANGIELSKI został podpisany 16 kwietnia w Rzymie przez angielskiego ambasadora i przez włoskiego ministra spraw zagranicznych. Nadto zawarto pakt pomiędzy Italią, Anglią i Egiptem.

▲ DZIEŃ URODZIN HITLERA 20.IV obchodziły bardzo uroczystości całe Niemcy. Obyła się w Berlinie wielka defilada wojskowa. Na najwyższym szczyście Niemiec, Grossglockner, zapalono wielką swastykę.

▲ O ZDRADĘ STANU oskarżony został rząd niemiecki Otton Habsburski, przebywający poza granicami Niemiec. Grozi mu wyrok zaoczny i konfiskata majątków b. rodziny cesarskiej w Austrii. Otton ma wnieść skargę do trybunału międzynarodowego w Hadze.

▲ 2691 ROCZNICĘ ZAŁOŻENIA RZYMU obchodziły Włochy 21 kwietnia. W 26 miastach rozpoczęto różne nowe budowle i roboty publiczne.

▲ OCHRONĘ PORZĄDKU W RUMUNII pragnie rząd zabezpieczyć nowo ogłoszoną ustawą, która zabrania wszelkiej propagandy za zmianą ustroju państwowego, uchylania się od podatków, prowadzenia walk klasowych, manifestacji politycznych i t. p. Pracownicy państwowi nie mogą zajmować się działalnością polityczną.

▲ MASOWE REWIZJE W RUMUNII u dawnych kierowników rozwiązanej organizacji Żelaznej Gwardii „Wszystko dla ojczyzny“ doprowadziły do aresztowania wielu osób, które przechowywały broń i amunicję.

▲ RZĄD RUMUNSKI roz-
wiązał opozycyjną partię
„Wszystko dla kraju”, oraz u-
grupowania „Żelazna Gwar-
dię” i „Legię Archanioła Mi-
chała”, majątek zaś ich skon-
fiskował.

▲ PADŁA TORTOSA 19.V,
ważny punkt obronny wojsk
czerwonych Hiszpanii. Przez
granice francuską uciekają do
Francji tłumy ludności cywil-
nej i milicjantów.

▲ „LITEWSKA GDYNIA”
ma powstać w wiosce rybackiej
Święta, odległej o 20 km od
Kłajpedy. Rozpoczęto już po-
ważne inwestycje.

▲ PORAŻKĘ PONIÓSŁ
PREZYDENT ROOSEVELT w
parlamencie Stanów Zjedno-
czonych, gdyż większością głos-
ów odrzucono i odesłano do
komisji jego projekt ustawy o
reorganizacji rządu. Projekt
ten znacznie rozszerzał władzę
prezydenta.

POLSKA A OBCY

◆ STOSUNKI Z LITWĄ
układają się powoli. Odbyło się
już nawiązanie komunikacji
lotniczej, ale tylko dla celów
dyplomatycznych. Ukończono
układanie linii kolejowej. Sto-
sunki między posterunkami
granicznymi są poprawne. Ale
komunikacja pocztowa osta-
tecznie nie została nawiązana,
podobnie jak i ruch kolejowy.

◆ KONSULATY LITEW-
SKIE w Polsce będą urucho-
mione od 2 maja.

◆ Z KOWNA DO WAR-
SZAWY podróż samolotem, od-
byta po raz pierwszy 12.IV,
trwała 1 g. 27 m.

◆ Z WIZYTĄ W JUGO-
SLAWII bawił nasz minister
komunikacji Ulrych. Był przy-
jęty na audiencji przez Regen-
ta Jugosławii.

◆ NOWOMIANOWANY
AMBASADOR RUMUNSKI,
Ryszard Franasovici, przybył
do Warszawy i złożył swoje pa-
piery uwierzytelniające.

◆ POLSKIE RZEMIOSŁO
weźmie udział za kilka tygodni
w Międzynarodowej Wystawie
Rzemieślniczej w Berlinie ra-
zem z 30 państwami.

dowle przystaniowe, łódki, łodzie, statki, maszty i urządzenia
wewnętrzne okrętów. Również nie był nigdy w kopalni, któ-
rej strop wisi na drewnianych podporach.

Nie domyślał się...

Nie podejrzewał nawet istnienia przemysłu stolarskiego,
snycerskiego i pokrewnych oraz zupełnie specjalnego: płyt
klejonych, dykt i fornierów. Nikt mu nie wspomniał o
mnóstwie przedmiotów wyrabianych z drewna: o drobnych
użytkach gospodarskich, klepkach, zapałkach, grach i zabaw-
kach, drobiazgach zbytkownych, szkatułkach, pudełkach,
skrzynkach i pakach.

Bał się...

Nie wiedział, że budzący ogólny podziw i szacunek „żół-
ty kwiat” (Kipling twierdzi, że ogień nosi taką nazwę we
wszystkich językach i gwarach zwierzęcych) najczęściej by-
wa podsycany drewnem. Nasz szarak — jak wszystkie dzie-
kie zwierzęta — bał się ognia i nie znosił dymu. Dlatego sta-
rannie omiął smolarnię, w której ludzie prażyli drewno. Ile-
kroć do wrażliwych nozdrzy zajęczych dotarł przykry zapach
smoły i dymu, pogardliwie poruszał wąsami myśląc nieod-
miennie: znowu objaw ludzkiej głupoty; po co takie dziwne
praktyki z drewnem? po co zapowietrzać las?

Nie wiedział...

Bo przecież nie wiedział szarak-filozof, że z drewna dro-
gą t. zw. „suchej destylacji” uzyskuje się szereg substancji
o pierwszorzędnym znaczeniu: wiele smarów wyrabia się ze
smoły, której używa się także do impregnowania czyli nasy-
cania drewna dla zwiększenia jego trwałości, dziegieć stosu-
je się przy wyprawianiu juchtu i innych skór. Ogólnie zna-
ny jest także pak, podobnie jak węgiel drzewny, z którego
wyrabia się proch dymny i substancje do napełniania pochła-
niaczy masek przeciwgazowych, a poza tym stosuje się w
hutnictwie oraz do klarowania i odbarwiania płynów. Ogól-
nie używana do potraw „esencja octowa” wyrabia się z kwa-
su octowego, który poza spożyciem i leczeniem znajduje
zastosowanie w przemyśle sztucznego jedwabiu oraz przy fa-
brykacji wielu lakierów i mas plastycznych. Aceton otrzy-
muje się również w procesie suchej destylacji drewna, a
używa się go w wielu gałęziach przemysłu jako rozpuszczal-
nik, lecz w pierwszym rzędzie do wyrobu prochu bezdym-
nego. Także alkohol metylowy jest przerobionym drewnem
i dlatego nazywa się „spirytusem drzewnym”; wyrabia się
zeń formalinę i używa się w przemyśle perfumeryjnym i la-
kierów.

Niektóre zakłady destylują nie drewno, lecz żywice
i otrzymują wyborową terpentynę (można ją również pozy-
skiwać z drewna, ale — w gorszej odmianie), kalafonię, smo-
łę piwowarską, oleje i smary.

I nie zrozumiałby...

Produkty suchej destylacji bynajmniej nie zamykają li-
sty najważniejszych przetworów, otrzymywanych z drewna.
Nasz zając niejednokrotnie, wyszedłszy na skraj lasu, wi-
dział ogromny komin fabryczny. Zdziwiłby się bardzo, gdy-
by mu ktoś powiedział, że drogą przeróbki zawartej w dre-
wnie celulozy otrzymuje się papier, bibułę, tekturę, celulo-
id, celofan i celon. Moda zajęcza dotąd zabrania wszelkiej
odzieży, więc nie wiedział, że jest sztuczny jedwab — rów-

Z BILETEM TURYSTYCZNYM W NIEZNANE

Obrazki z wędrówki krajoznawczej 7.

Nie chcąc czekać parę godzin na pociąg powędrowałem pieszo do Poronina. Droga ta nie jest wybitnie malownicza, ale kto umie oglądać się często za siebie, ten zobaczy piękne widoki na Tatry.

Do Pienin

Poronin ma tę wyższość nad Zakopanem, iż jest bardziej góralski. Niema tu tego „targowiska próżności“, które widzi się na Krupówkach. Zwiedzając miejscowy (jakże piękny!) kościół, miałem okazję podziwiać góralski orszak weselny. Barwność strojów młodej pary i jej asysta była wprost fantastyczna. Co za namiętne umiłowanie piękna u naszego ludu góralskiego!...

Dopiero w Poroninie uplanowałem sobie dalszą podróż: postanowiłem przez Nowy Targ udać się do Czorsztyna, aby zobaczyć Pieniny.

Nowy Targ jest naprawdę interesujący dopiero w czasie jarmarku, kiedy zjeżdża się zewsząd lud góralski. Niestety, nie było dnia tego jarmarku, więc na pociechę obejrzałem bardzo stary miejscowy kościół św. Katarzyny, w którym prymitywna często, lecz jakże szczerza w swej religijności sztuka góralska wprawia w podziw przybysza.

Dok. „Gdyby zając umiał myśleć...“

niez produkt przeróbki celulozy. Nie słyszał o fotografii, a więc i o kolodium; ludzie powlekają nim błony, a używają także jako środka opatrunkowego. Również niepotrzebne są zajęcom takie materiały jak fibra i wiskoid, z których ludzie robią pudła i walizy, ani wiskoza, z której fabrykuje się sztuczne nici i włosie, nie używa straszego środka wybuchowego, nitracelulozy, bez której niemożliwy jest wyrób prochu bezdymnego i nie interesuje go wiadomość, że Niemcy na szeroką skalę otrzymują spirytus z cukru, pozyskanego z celulozy.

Nasz głupi zając nie wie, że wszystkie wymienione materiały są produktami przeróbki drewna, więc oburzało go bezsensowne (jak myślał) barbarzyństwo drwali. „Nie mogę dopuścić do dalszej dewastacji lasu“ — postanowił i zaczął obmyślać sposoby interwencji. Tak pograżył się w tych rozważaniach, że dopiero w ostatniej chwili usłyszał szmer ludzkich kroków. Nie było już czasu na ułożenie planu ucieczki: zając zerwał się nagle z takim hałasem, że przestraszył nadchodzącego wyrostka. „Wstrętny tchórz“ — mruknął, ale dla pewności popędził w głąb lasu.

A może miał rację?

Chłopak ochłonawszy z przerażenia wolno poszedł ścieżką przez kultury. Znalazł sobie zabawkę: kolejno łąmał pędy wierzchołkowe sosenek wybujałych ponad otoczenie i cieszył oczy żalonym wyglądem okaleczonych drzewek. Bezmyślnie niszczył z takim trudem i pieczołowitością hodowane przysze drzewa, które miały stać się tak bardzo użyteczne dla niego i braci.

Może zając miał trochę racji, że człowiek bywa najgłupszym stworzeniem na świecie?!

W. G.



Panny z Żywieckiego

ŻYCIE GOSPODARCZE

★ NIEZWYKŁE CHŁODY wyrządziły we Francji w winnicach znaczne szkody. Straty ocenione są na miliard franków. Wielu robotników rolnych pozostanie bez pracy.

★ OSTATNIE STRAJKI WE FRANCJI w przemyśle metalowym naraziły państwo na 34 miliony fr. strat, robotnicy stracili 150 milionów fr. zarobków.

★ BULGARSKA „DOLINA RÓŻ“, gdzie na wielkich przestrzeniach hodowano róże dla wydobywania olejku różanego, zamieniła się obecnie w plantację czosnku i konopi, gdyż eksport olejku różanego bardzo spadł.

★ KOSZTY WYSTAWY OGÓLNOPOLSKIEJ w 1944 r., projektowanej w Warszawie z okazji 25-lecia istnienia państwa, wyniosą przeszło 160 milionów złotych ze względu na wielkie inwestycje, jakie są potrzebne. Już w tym roku będą wykonane różne prace na terenie przyszłej wystawy kosztem 10 milionów zł.

ZE ŚWIATA SPORTU

Święta Wielkanocne w obozie lotniczym

GDY ZWYCZAJEM lat ubiegłych, L. O. P. P. urządziła kurs modelarski w Mogielnicy, chętnych znalazło się bardzo wielu. Spędzić 8 dni na świeżym powietrzu, uczyć się samemu konstruować modele, a potem je puszczać w powietrze — to nielada przyjemność! Ale jak zwykle, pierwszeństwo mieli najlepsi uczniowie.

30 chłopców pojechało w tym roku do Mogielnicy. 30 chłopców dokonywało licznych prób modeli, wykonanych własnymi siłami. Ale to były zwykłe próby.

Dopiero w trzeci Dzień Świąt...

Tego dnia odbyła się pierwsza, „prawdziwa“ próba modelu z motorkiem.

Model ten zbudowany został na wzór szybowca i zaopatrzony w mały motor, którego sprowadzenie z Ameryki trwało 6 miesięcy. Po licznych próbach ustalono wreszcie termin pierwszego „prawdziwego“ lotu na 19-go kwietnia. Naturalnie „prawdziwa“ próba miała odbyć się na lotnisku w Mogielnicy.

Choć próba ta była wyznaczona na 10 rano, już znacznie wcześniej chłopcy wybiegli na lotnisko. Szczególniej ci starsi, bo jednemu z nich miał przypaść w udziale zaszczyt puszczenia modelu w powietrze.

Godz. 10 m. 4. Z ręki jednego z chłopców, „wybrańca losu“, wystartował model z motorkiem do lotu na długotrwałość. Zawarczał motorek, w który uprzednio wiano... kilka naporstków benzyny i model ruszył w powietrze.

30 par oczów z ciekawością przyglądało się modelowi, który w przeciągu kilku minut wznosił się na wysokość 200 m.

— Rekordowa wysokość! — zawołał jeden z obecnych.

Mylił się jednak. Bo model

Ruiny zamku w Czorsztynie

Czorsztyn

Drogę z Nowego Targu do Czorsztyna odbyłem autobusem, oszczędzając siły na Pieniny. Ruiny zamku Czorsztyńskiego są piękniejsze, niż przypuszczałem: położenie ich na stromej górze jest wyjątkowo romantyczne. Nie mniej interesujący jest stary rezydent tych ruin w osobie niezmiernie wymownego ich stróża. Starowina ten zna najdrobniejsze dane historyczne dotyczące ruin i ich okolicy. Lubi o nich opowiadać sięgając w zamierzczłą przeszłość aż do odległych epok geologicznych. Upaja się do tego stopnia swoją elokwencją, iż trudno mu dobrnąć do końca.

W pobliskiej Niedzicy znajduje się również stary zamek, ponieważ jednak jest częściowo zamieszkały przez swych węgierskich właścicieli, więc zwiedzenie go jest utrudnione.

Dunajcem

Miałem iść pieszo do odległych o kilkanaście kilometrów Sromowiec Niżnych, lecz szykujące się właśnie do drogi tratwy na Dunajcu obudziły drzemiące w zamięłowanym nawet piechurze lenistwo... skorzystałem z okazji, aby tegoż dnia popłynąć przez Pieniny do Szczawnicy. Tratwa pasażerska przeznaczona dla turystów składa się z czterech, powiązanych ze sobą łodzi z wydrążonych pni. „Przeskakiwanie“ przez progi Dunajca, to jest zwały kamieni, przez które woda przelewa się, tworząc szumiące fale, jest bardzo emocjonujące. Nasi góralscy gondolierzy umieli jednak tak zręcznie manipulować wiosłami, iż obsesło się nie tylko bez kąpieli, lecz nawet bez zbryzganania wodą.

Przełom Dunajca przez Pieniny jest nastrojowo piękny. Rzeka wiję się tak kapryśnie pomiędzy pionowymi skałami, że nigdy nie wiadomo, czy tratwa popłynie na prawo, czy na lewo od urwiska skalnego zamykającego drogę. Dolina wyżłobiona przez Dunajec w Pieninach przypomina bardzo Dolinę Kościeliską; jest podobnie malownicza, z tą różnicą jednak, że nie można po niej spacerować, lecz trzeba płynąć łodzią.

W Szczawnicy

Do Szczawnicy przybyliśmy już o zmroku. Wszyscy byli zziębnięci, bo pomiędzy potężnymi skałami nawet w lipcu panuje piwniczny chłód. Po omacku prawie znalazłem schronisko Tow. Tatrzańskiego, gdzie na drewnianym łóżku przespałem bogobojnie noc, śniąc o pięknie Pienin.





Zamek w Niedzicy

Fot. Jerzy Kreczmar z Warszawy

„złapał termikę“, t. j. dostał się w jakiś prąd wstępujący, który zaczął podnosić go do góry. I można sobie wyobrazić zdumienie wszystkich obecnych, gdy niebawem chmury pochłonęły „rekordzistę“.

Czekano długo, ale bezskutecznie. Model znikł. A ponieważ maleńki motorek był bardzo drogi, organizatorzy próby postanowili poprosić Polskie Radio, aby ogłosiło w komunikatach o zaginięciu modelu. Wyznaczono nawet nagrodę za dostarczenie modelu z motorkiem do oddziału warszawskiego L. O. P. P.

Tymczasem...

Po godzinie nadeszła do Mogielnicy wiadomość, że uciekinier odnalazł się w okolicy Kozietuła, a więc w odległości około 6 km od miejsca startu, przelatując tę przestrzeń w przeciągu 1 godz. 21 minut.

Można sobie wyobrazić radość obozu lotniczego w Mogielnicy, gdy nadeszła radosna wiadomość. Bo lękano się, że model ulegnie zniszczeniu. A model nie tylko nie zniszczył się podczas lądowania, lecz przyniósł chlubę naszym młodocianym modelarzom.

Tego rodzaju próbę po raz pierwszy skutecznie w Polsce.

s. o.

ŻYCIE KULTURALNE

● KATOLICKI UNIwersYTET W LUBLINIE otrzymał pełne prawa państwowe Uniwersytet powstał w grudniu 1918 r. i jest jednym z 9 uniwersytetów katolickich w Europie (5 we Francji, po 1 w Belgii, Irlandii i Szwajcarii).

● ZMARŁ PIOTR STACHIEWICZ 14.IV w Krakowie, zasłużony malarz i ilustrator „Trylogii“, „Quo Vadis“ i in. Przeżył lat 80.

● DATA URODZIN MARCONIEGO, wielkiego włoskiego uczonego i wynalazcy, dzień 25 kwietnia, został ogłoszony jako święto narodowe.

Następnego dnia poszedłem na deptak uzdrowiska szczawnickiego, aby skosztować smaku miejscowych wód zdrowotnych. Kuracjusze, należący przeważnie do stanu kupieckiego, popijali swe wody z naczyń rozmaitego kształtu, spacerując ostrożnie, aby zbyt szybkim krokiem nie nadweryżyć swego zdrowia... Ponieważ w tłumie letników uwijało się wielu sprzedawców, a zwłaszcza kobiet wiejskich z masłem, grzybami suszonymi i wyrobami przemysłu ludowego, więc dom zdrojowy i jego deptak przypominał targowisko z halami, zwłaszcza że wielu spacerujących kuracjuszków co chwila przystawało, aby pomacać i potargować jakąś kure, czy osełkę masła.....

Przez góry do Nowego Sącza

Nasyciwszy się dostatecznie tą „targową“ atmosferą uzdrowiska wyruszyłem w daleką drogę przez góry do Starego Sącza. Szlak był starannie znakowany, więc o błędzeniu nie było mowy. Plecak miałem, jak na taki marsz, zbyt ciężki, lecz na połowie drogi, to jest na przełęczy zwanej Prehybą, postanowiłem dobrze wypocząć. Aby zdążyć przed zmrokiem do Starego Sącza, nie mogłem sobie pozwolić na dłuższe podziwianie wspaniałych widoków, jakie otwierały się od czasu do czasu na zalesione góry i rozległe doliny, pokryte uprawnymi polami wiosek.

Na Prehybie oczekiwałam mnie miła niespodzianka: poręba leśna na tej przełęczy była czarno-czerwona od jagód i malin. Prawdopodobnie nigdy jeszcze nie zjadłem ich naraz tak wiele. Smakowały mi do tego stopnia, że nawet nie dostrzegałem przepięknych widoków rozciągających się z wysokości Prehyby. Droga za Prehybą była, mniej uciążliwa, bo schodziło się ciągle w dół zboczami zalesionych, lub огоłoconych z drzew gór. O ile wnętrza wyjątkowo gęstych lasów były ciemne i ponure, o tyle poręby tworzyły istne dzwunęgie wszelkiego rodzaju krzewów, chwastów i olbrzymich kwiatów. W tej bujnej roślinności tonęło się niekiedy po szyję. Całe pola przepięknych kwiatów leśnych na tle górskich krajobrazów tworzyły czarującą panoramę.

Słońce chyliło się jednak nieubłaganie za góry i trzeba było przyspieszyć kroku, aby za dnia zdążyć do celu. Jak na złość gubiłem w mroku leśnym znaki szlaku, rozmieszczone w zbyt dużych odstępach lub zniszczone pracowicie przez wandalów w okolicach wiosek.

WARTO PRZECZYTAĆ

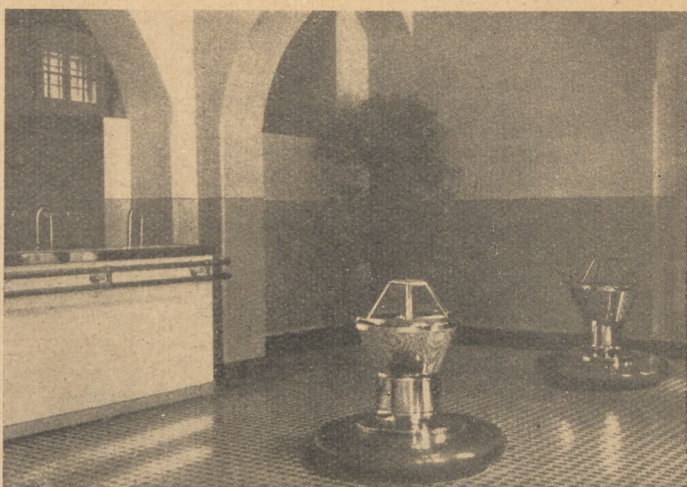
WOTCHŁANIACH CZASU
Erazm Majewski. Nowe wydanie „Profesora Przedpopowicza”. Ilustrowane. Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”. Warszawa 1938, str. 286.

Jest to praca popularno-naukowa mająca za zadanie przedstawić czytelnikowi dzieje ziemi oraz rozwój świata organicznego. Treść naukowa książki ujęta została w szatę powieściową zajmującą i barwną. To też czytelnik łatwiej i szybciej dochodzi do poznania geologii historycznej, niżby to osiągnął przy pomocy studiowania podręczników z zakresu tej wiedzy. Książkę E. Majewskiego należy polecić nie tylko młodzieży dorastającej, lecz i każdemu czytelnikowi ciekawemu przeszłości tej ziemi, po której stąpa, oraz historii życia, którego sam jest częścią.

*

DLA CIEBIE POLSKO. S.
Barbara Żulińska C. R.:
Obrazki z życia Tadeusza Żulińskiego (Romana Barskiego). Str. 82. Państw. Wyd. Ks. Szkolnych, Lwów 1938, 7 ilustr. Zł. 1.30.

Książeczka ta, skreślona przez siostrę porucznika Tadeusza Żulińskiego, opowiada dzieje jego pięknego żywota od lat dziecińczych do bohaterskiej śmierci na polach pod Kamieniuchą. Syn i bratanek powstańców z r. 1863 miał Żuliński już we krwi to gorące umiłowanie Ojczyzny, które przez młodzieńcze manifestacje patriotyczne, działalność konspiracyjną w PPS, Związku Strzeleckim i POW oraz służbę w Legionach Piłsudskiego kazało mu ofiarować młode życie w walce o wolną i niepodległą Polskę. Proste i serdeczne wspomnienia siostry przybliżą jego piękną postać młodemu pokoleniu, dając mu jeden jeszcze wzór godny naśladowania.



Przechodząc przez jakąś wieś w dolinie zapytałem spotkanego gospodarza, ile kilometrów pozostało mi jeszcze do Starego Sącza. Pocziwina poinformował mnie, że jeszcze tylko cztery do pięciu kilometrów i zapraszał do chałupy na mleko.

Dobrze, że nie skorzystałem z zaproszenia, bo okazało się, że miałem jeszcze przed sobą nie cztery, a czternaście kilometrów drogi...

W Starym i Nowym Sączu

Gdy wkraczałem na rynek Starego Sącza, było już zupełnie ciemno, więc nie mogłem nawet przyjrzeć się miastu. Zresztą gdyby nawet było widno, to interesowałbym się najwięcej odpoczynkiem przy stole restauracyjnym. Pewien miejscowy obywatel, podpierający mury kamienicy na rynku, wskazał mi jadalnię w prywatnym mieszkaniu. Bardzo mu byłem za to wdzięczny, bo nie ma nic miłszego, jak posilanie się w atmosferze domowej po przemaszzerowaniu z plecakiem około 40 kilometrów górskiej drogi.

Wskutek dziwnego przeoczenia w Starym Sączu nie ma schroniska szkolnego, musiałem więc zrezygnować z bliższego zapoznania się ze Starym Sączem i jechać do jego młodszego brata, zwanego Nowym Sączem.

Do znanego mi z poprzednich włóczęg schroniska w gimnazjum przy ulicy Długosza przybyłem, powłóczęg nogami, późnym już wieczorem. Sypialnie urządzono w szatni szkolnej. Miało to tę dobrą stronę, że można było każdą część swej garderoby rozwiesić na niezliczonej ilości haczyków wieszadeł... Byłem tak znużony całodziennym marszem przez góry, że zasypiałem w trakcie rozbierania się do łóżka.

W ciągu dwóch godzin przedpołudniowych odnowiłem starą znajomość z Nowym Sączem i wtedy dopiero przypomniałem sobie, że przecież tu w okolicy znajduje się słynny Rożnow.

Do Rożnowa

Opanowało mnie pragnienie zwiedzenia tej miejscowości, gdzie można zobaczyć niezmiernie dla mnie ciekawy proces budowy na Dunajcu olbrzymiej zapory wodnej. Najtaniej można tam dojechać koleją do stacji Marcinkowice, a stamtąd wąskotorówką, specjalnie wybudowaną na potrzeby zapory, do Rożnowa.

Po przybyciu do Marcinkowic, przekonałem się, że jest wprawdzie pociąg towarowy kolejki do Rożnowa, ale nie wiadomo kiedy odejdzie: może dziś, a może jutro... Nie pozostawało nic innego, jak tylko przemaszerować te „głupie“ osiemnaście kilometrów doliną Dunajca, pomimo że w nogach czułem jeszcze trasę Szczawnica — Stary Sącz. Po przejściu mniej więcej połowy drogi wśród malowniczej okolicy, znalazłem znaki szlaku turystycznego, które skróciły dalszą drogę o ładną parę kilometrów, ale trzeba było drapać się po górach.

Dojście z tej strony do Rożnowa jest wyjątkowo interesujące: stojąc na szczycie zbocza górskiego widzi się wywijający Dunajca, a w jednym jego punkcie widnieją w głębi doliny domki i rusztowania metalowe budującej się zapory. Z tej wysokości wydają się one miniaturowe, lecz dochodzące stamtąd wycia i zgrzyty maszyn dowodzą, że wre tam praca na wielką skalę. Przekonałem się o tym wkrótce po zaopatrzeniu się w zarządzie budowy w odpowiednią przepustkę.

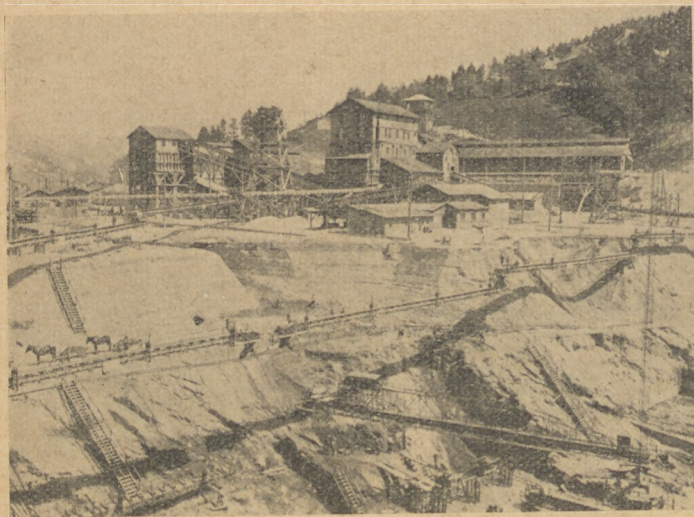
Jak powstaje zapora wodna?

W obranym zwężonym miejscu doliny utworzonej przez koryto Dunajca wybudowano kolejkę linową łączącą oba jego brzozy, której liny są zawieszane na bardzo wysokich słupach, czy też masztach, podobnych do wież antenowych. Kolejka ta ma podstawowe znaczenie dla budowy, gdyż służy do podwożenia do poszczególnych punktów koryta rzeki materiałów potrzebnych do budowy zapory i jednocześnie spełnia rolę dźwigu służącego do podnoszenia i przenoszenia rozmaitych ciężarów.

Beton, z którego „lepi“ się zapore, jest przygotowywany w wybudowanej specjalnie na ten cel fabryce, skąd jest dostarczany w przemysłny sposób do miejsc, gdzie tworzy się z niego fundamenty i ściany zapory. Fabrykacja betonu odbywa się bardzo składowo w sposób następujący: pociąg kolejki wąskotorowej, składający się z kilkunastu wywrotowych wagoników, tak zwanych kalib, odbywa co kilkanaście minut krótką wycieczkę wzdłuż koryta Dunajca do miejsca, gdzie czerparka parowa wygrzebuje z dna rzeki swymi kłębami gruby żwir i ładuje go do podstawionych wagoników.

Betoniarnia w Rożnowie

Fot. S. Jarząbek



Wieża z XII wieku
w Starym Sączu
Fot. St. Czechowicz z Warszawy

MŁODOŚĆ W NIEWOLI. *Zuzanna Rabska.* Kartki z pamiętnika uczennicy tajnej pensji. Wyd. nowe. Państw. Wyd. Ks. Szkolnych. Lwów 1938, str. 134, Zł. 2.80.

Książka wskrzesza przed nami ponure czasy martyrologii szkoły polskiej pod rządami oślawionego Apuchtina. W szeregu barwnych obrazków oglądanych oczami uczennicy tajnej pensji zapoznaje nas autorka z atmosferą niesłychanego ucisku i prowokacji, w których pracować musiały tajne szkoły polskie, ukazuje ciekawe postacie nauczycieli i uczniów oraz liczną galerię przeludowców moskiewskich.

Wspomnienia bohaterki opowiadania mają charakter prawdziwych przeżyć. Książka pisana jest lekko, barwnie i zajmująco.

*

SZARUSIA. *Julia Duszyńska.* Państw. Wyd. Książek Szkolnych. Lwów, 1938. Str. 54.

Powiastrka ta opowiada o małej kuropatwie Szarusi, którą dzieci w czasie pobytu na letnisku znalazły w polu i przygarnęły. Przygody jej na wsi i w mieście oraz niezwykłe przywiązanie do młodocianych opiekunów — oto temat miłej i zajmującej książeczki.



Deanna Durbin
Z filmu „Pensjonarka”

ZE SREBRNEGO EKRANU

„Pensjonarka”

FILM TEN JEST nasycony pogodą treści, światłem, słońcem, wesołością i radością! Zwłaszcza odpowiedni on jest dla młodzieży. Może ona tu bowiem oglądać samą siebie w sytuacjach „z życia”, a jakże pomysłowych, wręcz oryginalnych. I mam na myśli młodzież obojga płci, film jest bowiem interesujący również dla dziewcząt jak i dla chłopców.

Młodziutka Deanna Durbin, zwłaszcza od jej występu w filmie „Ich stu i ona jedna”, jest sławą aktorską i ulubienicą wszystkich zwolenników kina — chyba na obu półkulach. I chociaż „Pensjonarka” nie sięga artystycznej wyżyny „Ich stu” — film ten był pierwszorzędną komedią, gdy film obecny jest dobrą raczej farsą, — przecież dla swojej słonecznej wesołości, pogody, i wcale udatnej zręczności konstrukcyjnej, bardzo jest wart zobaczenia.

Treścią akcji jest tu tęsknota młodej, 15-letniej dziewczyny do swoich — rodziców, którzy są od niej zdala długie la-

Wypełniony żwirem cały pociąg powraca na miejsce budowy zapory podjeżdżając pod fabrykę betonu, gdzie robotnicy wywracają koliby wagoników, wsypując żwir do lejów, z których na gumowych pasach bez końca żwir ten jedzie do wnętrza budynku fabryki aż trzęsący się od ruchu maszyn. Żwir ulega tam przede wszystkim przesianiu i kamienie zbyt wielkie zostają rozkruszone na tłuczeń w specjalnym młynie, którego łośkot ogłusza i pokrywa wszystkim inne hałasy na budowie. Gotowy już żwir ulega przemyciu przez natryski wodne, a następnie jedzie szybko na pasach bez końca do tak zwanych betoniarek, gdzie wymierzone automatycznie jego porcje zostają zmieszane z odpowiednimi ilościami piasku i cementu.

Gotowa mieszanka betonowa sypie się w drugim końcu fabryki na pas gumowy bez końca, pierwszy z całego łańcucha tych pasów tworzących transporter dostarczający beton na miejsce jego użycia. Kolejka linowa spełnia względem tego transportera rolę mostu wiszącego, gdyż poszczególne jego ogniwa w postaci ruchomych pasów są na nim zawieszane.

Cały dowcip urządzenia polega więc na tym, że fabryka betonu stoi sobie dość daleko od miejsca, gdzie wznoszona jest zapora, a transportery, tworzące jakby jej macki kurczące się i wydłużające doprowadzają beton do olbrzymich skrzyń drewnianych, do których wysypuje się on przez ruchome leje zawieszane również na linach mostu i jest ubijany w tych skrzyńkach przez robotników. Ponieważ jednak masa betonowa byłaby po stwardnieniu zbyt krucha, dodaje się do niej w rzeczonych skrzyńkach uzbrojenie składające się z prętów żelaznych. Aby woda Dunajca nie przeszkadzała w pracach, oddzielono ją szczelną palisadą, składającą się ze słupów stalowych wbitych w dno rzeki.

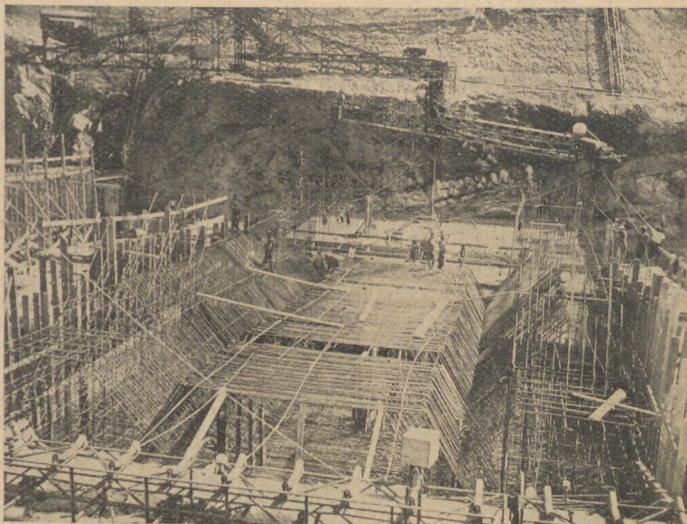
Dzięki tak nowoczesnej organizacji i pomysłowym narzędziom pracy, budowa zapory jest całkowicie zmechanizowana, więc posuwa się naprzód składnie. Pomimo tak wszechstronnego zastosowania maszyn, pracuje przy niej około tysiąca ludzi, a że wszystkie maszyny posiadają napęd elektryczny, więc ta wielka fabryka budowy zapory nie zadymia zupełnie.

D.N.C.

Zygmunt C. Koczorowski.

Budowa zapory w Rożnowie

Fot. S. Jarząbek



WIELKI KONKURS LOTNICZY

21.

O swoich wspomnieniach wakacyjnych pisze „Wiśniowiecki Promyczek“, ucz. II-iej kl., pogodnie, ładnie i ciepło. Tylko czemu w tych wspomnieniach tak niewiele miejsca poświęcił samolotom?

Szkoda.

22.

Pierwszy lot zrobił na „J. D.“ tak duże wrażenie, że uczynił zeń poetę! „J. D.“ kończy swój list następującym wierszykiem p. t. „Rozwinąć skrzydła!“:

Rozwinąć skrzydeł stal,
zawarczeć śmigła grą,
i piersią męzną drzeć,
i ruszyć w niebo skraj
w bezbrzeżną, cudną dal!
Jaskółki lotem pruć
bezbrzeżny nieba łuk.
I wichru gonić wiew,
a nektar pić jak bóg,
 tęsknotę sławy śnić!

23.

„K. D.“ nigdy jeszcze nie latał, ale „kocha lotnictwo, lotników, ich mundur szary, to wszystko, co Polski jest szczęściem i siłą“. I marzy, że „może kiedyś los do jego ramion skrzydła przypnie...“

24.

„Marzyciel“ jest uczniem II kl. gimnazjalnej, ale jeszcze będąc w szkole powszechnej urządził zawody samolotów, które wraz z kolegami konstruował z... papieru.

„Samoloty te puszczaliśmy podczas przerw z okien klasy na boisko szkolne, zachwycając się, gdy który wolno żeglował ku ziemi, a współczując temu, który odrazu wpadł w korkociąg i szybko spadł, nie rozbijając się“ — pisze — „Po odpowiedniej przeróbce mógł taki samolot brać nadal udział w „challenge’u“.

„Nad naszą szkołą“ — opowiada — „często latały samoloty różnych typów. Gdy do klasy wdarł się szum silnika, wówczas głowy większości z nas ku rozpaczy nauczyciela machinalnie zwracały się ku oknom, a oczy szukały podniebnego ptaka. Nieraz zdarzało się, że nadleciał jakiś myśliwski samolot i wykonywał nad boiskiem różne ewolucje. Wówczas rzucaliśmy się ku oknom, z zachwytem i z zazdrością obserwując wyczyny samolotu“.

Gdy nadeszła wiosna, koledzy „Marzyciela“ często opuszczali lekcje i chodzili wtedy na pobliskie lotnisko. Przyglądali się samolotom i marzyli o lataniu.

„Marzę o tym, żeby zostać pilotem-konstrukтором“ — pisze Marzyciel — „Konstruowałbym maszyny, jakich świat nie widział. Sam bym je „oblatywał“, sam próbował ich mocy i wytrzymałości, ich zwrotności i szybkości. A musiałyby one pod każdym względem przewyższać maszyny obce“...

W razie wojny wszystkie samoloty ruszyłyby do boju. „Marzyciel“ chciałby wtedy znaleźć się na jednej z nich, najchętniej na maszynie swojej konstrukcji.

ta. Matka, światowa artystka filmowa, od dawna córkę oddała do pensjonatu, a Deanna tylko koresponduje z matką, lecz nigdy nie może jej zobaczyć. Ojca zaś swojego dziewczyna wogóle nie zna. Lecz i z nim „koresponduje“, ale—fikcyjnie: pisze „od ojca“ sama do siebie pełne uczucia listy, którymi się potem chwali radośnie przed koleżankami. Ale raz tak się złożyło, że Deanna musi koleżankom pokazać swojego ojca naocznie, jako istotę realną. I od tej chwili sztuka obfituje w szereg świetnych, arcyzabawnych sytuacji. Bo, oczywiście, znajduje się i przypadkowy „ojciec“ (gra go przemily Herbert Marschall), który, rzecz naturalna, nie odrazu rozumie, o co chodzi, i nie zaraz wchodzi w narzuconą mu rolę, tak że konflikt płacze się, wikła wręcz nieprawdopodobnie! — Ale w końcu wszystko zostaje załatwione po myśli wszystkich, ku zadowoleniu „ojca“, matki i najbardziej uradowanej córki.

Film ma także piękne partie muzyczne, a młodzianka Durbin śpiewa bardzo pięknie, z wdziękiem. Do najudatniejszych ustępów należy odśpiewana na chórze kościelnym „Ave Maria“ oraz dłuższa, bardzo piękna, efektowna „Pieśń o dzwonie“. W końcu ciekawy też jest, tylko w innym już stylu, raczej rozrywkowym, koncert na... ustnych harmonijkach, posiadających różne kolorystyczne brzmienia. W sumie: ogromnie miły film.

Dozwolony dla młodzieży od lat 7.

(stb.)

TO I OWO

⊗ NAJWIĘCEJ STULET-NICH i więcej niż stuletnich posiada Turcja: 6240 osób przekroczyło 100 lat wieku, wśród nich 63% stanowią kobiety.

⊗ ZEGARY ELEKTRYCZNE w Stanach Zjednoczonych i na zachodzie wchodzi coraz bardziej w użycie. Chodzą one zupełnie jednakowo przez kilka lat bez dodatkowej regulacji.

Jeżeli masz młodsze
rodzeństwo — pamiętaj, że
pod redakcją

Janiny Porazińskiej
wychodzi

„PORANEK”

tygodnik dla dzieci
9 — 13 lat
i

„SŁONKO”

tygodnik dla dzieci
młodszych.

WARSZAWA
Pl. J. Piłsudskiego 1

— Jaki jest pański zawód?
— Literat.
— A umie pan czytać i pi-
sać?

*

— Mój ojciec jest wyższy od
twego.

— A nieprawda. Mój ojciec
jest tak wysoki, że musi wejść
na stołeczek, żeby włożyć ka-
pelusz na głowę.

*

W sądzie:

— Panie sędzio, on jest win-
nien, że wszedł wprost pod sam-
ochód. Pięć lat już jeżdżę i
nigdy jeszcze nikogo nie prze-
jechałem.

— A ja już pięćdziesiąt lat
chodzę i nigdy nie wchodziłem
pod samochód; to on jest win-
nien, że mnie przejechał.

TREŚĆ Nr. 3: Ostatni bój Miecz-
ysława Romanowskiego (*T. Gryf-Klesz-
czyński*) z 1 il. — Drzewa, lasy i ludzie
(*St. Wichlińska*) z 6 il. — Gdyby zając
umiał myśleć (*W. G.*). — Z biletem
turystycznym w nieznane, 7 (*Z. C. Ko-
czorowski*) z 7 il. — Gazetka (Rządu
francuskie. — Święta Wielkanocne w
obozie lotniczym). — Warto przeczy-
tać. — Ze srebrnego ekranu: „Pensjo-
narka” z 1 il. — Wielki Konkurs Lot-
niczy.

„Z radością leciałbym walczyć z nieprzyjacielskim lot-
nikiem, który zapewne ma takie same marzenia jak ja. Nie
wiadomo, który z nas by zwyciężył. Może ja, może on, a mo-
że obaj byśmy przestrelili sobie silniki i razem ponieśli
śmierć, każdy dla swej Ojczyzny...”

25.

Jurek z Wielunia ma dopiero 9 lat, nigdy jeszcze nie la-
tał, ale dużo razy widział samolot. Kiedyś usłyszał warkot
silnika, ale nie widząc samochodu ani motocykla, przeląkł
się. Spytał jakiegoś żołnierza, co oznacza ten warkot. Wte-
dy żołnierz wskazał ręką w górę.

„Chciałem też tak umieć latać, ale nie umiałem, tylko
postanowiłem zostać lotnikiem” — tymi słowami Jurek koń-
czy swój list.

26.

„M. A. R. Y.” nigdy jeszcze nie latał, bo „warunki ma-
terialne stały na przeszkodzie”. Ale wierzy, że kiedyś wszyst-
kie przeszkody „prysną jak bańka mydlana” i wielbiciel lot-
nictwa zdoła polecieć.

„M. A. R. Y.” był na pogrzebie Żwirki i Wigury, ale
twierdzi, że widok trumien ze „szczątkami bohaterów nie
obudził w nim lęku”. Przeciwnie, obudził w nim zamiło-
wanie do lotnictwa i pragnie w przyszłości „swoimi lotami
przynosić sławę Ojczyźnie i polskim skrzydłom”.

*

Nasz Wielki Konkurs skończony. Teraz rozpocznie się
głosowanie. Pamiętajcie, że każda odpowiedź opatrzona jest
numerem porządkowym i oddając Wasz głos, musicie podać
odpowiedni numer.

Nagród jest, jak wiecie, trzy. Trzy przeloty samolotem
komunikacyjnym nad Warszawą. Nagrody te otrzymają ci
Czytelnicy, którzy dostaną największą liczbę głosów.

Spieszcie się z nadsyłaniem głosów, bo loty mają się od-
być już w drugiej połowie maja r. b.

**NADSYŁAJCIE WIĘC ODPOWIEDZI
KOMU Z 26 AUTORÓW DAĆ NAGRODY**

CZY ZNASZ...

CZY MASZ...

KALENDARZ ISKIER NA 1938 R.

Załadaj natychmiast
bezpłatnego prospektu lub Wyślij natychmiast
przekazem 3 zł. 80 gr.
WARSZAWA XXII „ISKRY” UL. FILTROWA 75

WARSZAWA

XXII

P.K.O. 13.893. Kartot. rozr. 1

PRZEDPŁATA „ISKIER”: z przes. pocz. rocznie 1600, półr. 850, kwart. 540, mies. 200. Zagranicą: dodatkowo mies. 40 gr.

FILTROWA 75

Redaktor i Wydawca: WŁADYSŁAW KOPCZEWSKI TELEFON 8.93.92

Pod opieką Tow. Nauz. Szk. Średn. i W. (T. N. S. W.) Administracja czynna od 11 do 4

Druk. St. Niemiry Syn i S-ka, Warszawa, Plac Napoleona 4, Pod zarządkiem Józefa Puchalskiego

Cena niniejszego numeru 45 gr.